

Propozycja zajęć i zabaw dla dzieci w grupie 5 i 4 latków – sala niebieska

Temat tygodnia: Wielkanoc

Witam wszystkie Dzieci i Rodziców !

DZIEŃ CZWARTY

1. „Stół wielkanocny”. Najważniejszym świątecznym posiłkiem jest śniadanie wielkanocne. Przyjrzyj się ilustracji wielkanocnego stołu. Jakie produkty i potrawy się na nim znalazły?





Co oprócz potraw znalazło się na wielkanocnym stole? W jaki sposób można go ozdobić? Jakie kwiaty kojarzą ci się z Wielkanocą? (hiacynty, tulipany, żonkile, forsycje, hortensje). Z pomocą rodziców odszukaj je na ilustracjach.

Spróbuj przeczytać te wyrazy. Odszukaj je na ilustracjach.

tulipan babka kura sernik burak
pisanka cebula palma

2. Posłuchaj wiersza Ewy Skarżyńskiej „Wielkanocny stół”

Nasz stół wielkanocny haftowany w kwiaty.
W borówkowej zieleni listeczków skrzydlatych.
Lukrowana baba rozpycha się na nim,
a przy babie – mazurek w owoce przybrany.
Palmy - pachną jak łąka w samym środku lata.
Siada mama przy stole, a przy mamie tata.
I my. Wiosna na nas zza firanek zerka,
a pstrokate pisanki chcą tańczyć oberka.
Wpuśćmy wiosnę, niech słońcem zabłyśnie nad stołem.
W wielkanocne świętowanie jak wiosna wesołe!

Odpowiedz na pytania związane z wierszem:

Kto usiadł przy świątecznym stole? Jakie ciasta się na nim znalazły?

Czym został przyozdobiony stół? Jakim obrusem został nakryty?

Jaki taniec zatańczyły pisanki?

Jedną z tradycji wielkanocnych jest ozdabianie wielkanocnego koszyczka borówkami. Te zielone gałązki możesz zobaczyć na poniższej ilustracji. Pamiętaj jednak, że borówki które rosną w lesie są pod ochroną.



Mazurek, to tradycyjne wielkanocne ciasto. (Więcej ilustracji możesz znaleźć w Internecie).



3. Wielkanocny kogut. Wykonaj koguta z rolki po papierze toaletowym lub z wytłaczanki po jajkach. Może on być ozdobą twojego świątecznego stołu. O pomoc poproś rodziców. Zachęcam do przesyłania zdjęć wykonanych prac na stronę internetową przedszkola.



1. Zestaw ćwiczeń gimnastycznych.

– „Skaczące pisanki” – dziecko stoi na wyznaczonej linii i skacze do wyznaczonego miejsca naśladując skaczące żabki. Po drodze wykonuje obrót dookoła siebie i przechodzi przez szarfę lub pętlę ze sznurka.

– „Zające na łące” – dziecko wykonuje zajęcze skoki (w przysiadzie – pierwsze ręce, później nogi) do wyznaczonego miejsca. Po drodze wykonuje obrót dookoła siebie i przechodzi przez szarfę.

– „Jajko na łyżce” – dziecko trzyma w ustach łyżkę, a na niej gotowane jajko, pokonuje drogę do osoby naprzeciwko.

– „Mówiąca pisanka” – dziecko rzuca piłkę do rodzica zgodnie z podanym hasłem, np. Rzuć kucając!, Rzuć siedząc! lub Rzuć po uprzednim podskoku w górę!

Miłej zabawy!

Joanna Ratowska

Temat tygodnia: Wielkanoc

DZIEŃ PIĄTY

1. Pogadanka na temat obchodzenia Wielkanocy.

Czy znasz jakieś tradycje związane z Wielkanocą? Jakie dni wchodzi w skład Świąt Wielkanocnych?

Jak się nazywają? Jak obchodzą je dzieci?

2. Posłuchaj opowiadania Renaty Piątkowskiej pt. „Śmigus – dyngus”. O przeczytanie opowiadania proszę rodziców.

Nie ma nic piękniejszego niż w lany poniedziałek o świcie stanąć z dwiema sikawkami nad śpiącymi rodzicami i jeden strumień skierować na mamę, a drugi na tatę. No i nic się nie przejmować, że piszczą i krzyczą, tylko lać, dopóki w sikawkach jest choć kropla wody. Potem trzeba szybko uciekać. Najlepiej prosto do łazienki, żeby znowu napełnić te piękne plastikowe pojemniczki. A jeśli ktoś ma jeszcze na dodatek siostrę, to musimy prędzej pędzić do jej pokoju, by ją dopaść, zanim się obudzi. Ja właśnie tak zrobiłem. Zdążyłem w ostatniej chwili, bo już zaczęła się przeciągać i przecierać oczy. Ścisnąłem sikawkę i skierowałem strumień wody prosto na jej czoło. Łąłem bez litości, a Agata wrzeszczała tak, że tapeta zaczęła odklejać się od ściany. Cóż za piękny zwyczaj ten śmigus-dyngus – pomyślałem. Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy, więc po chwili sikawka była pusta i musiałem wycofać się do łazienki. Gdy ucichły piski i narzekania, postanowiłem opuścić moja kryjówkę. I wtedy przekonałem się, jak podstępna i mściwa mam siostrę. Ledwo otworzyłem drzwi, oblał mnie lodowaty strumień. Mokra piżama oblepiła mi plecy, woda spływała z włosów, a na czubku nosa dyndała wielka kropla. Usłyszałem chichot Agaty i głos mamy:

– Koniec tego dobrego! Przestańcie się oblewać! Nie dość, że mamy całe łóżko mokre, to teraz Agata zalała podłogę.

– Przecież dzisiaj jest śmigus-dyngus – zaprotestowałem.

– No właśnie – przyznał tata – jest śmigus-dyngus i nie myśl, że to poranne oblewanie wszystkich ujdzie ci na sucho – rzucił złowieszczo w moją stronę i pobiegł do kuchni, gdzie rozległ się brzęk naczyń i szum wody. Od razu zrozumiałem, co się święci, i gdy po chwili chlusnął z rondelka w moją stronę, zrobiłem piękny unik. Tata trafił w Agatę, a ta rozdarła się znowu wniebogłosy. Trzy garnki wody i dwie zalane podłogi później mama rozżołościła się na dobre.

– Koniec lania, ani kropli więcej! Wszystko pływa, dywan jest cały przemoczony, ściany ochlapane, a Agatka nie ma się już w co przebrać. Poza tym zaraz przyjdą babcia z dziadkiem, są zaproszeni na obiad, i żeby nikomu nie przyszło do głowy ich oblać. – Mama nie wiadomo dlaczego spojrzała akurat na mnie.

To okropne nie móc połączyć własnej babci w śmigus-dyngus – pomyślałem i żeby poprawić sobie humor, spryskałem wodą naszego chomika. Niech zwierzak wie, jakie mamy fajne zwyczaje. Potem mama nakryła do stołu, tata pochował rondle, a Agata włożyła nową sukienkę i czekaliśmy na gości. Kiedy zadzwonił dzwonek, ja pierwszy pobiegłem do przedpokoju. Otworzyłem drzwi i co zobaczyłem? Dwie różowe, wycelowane we mnie sikawki. Wiem, że trudno w to uwierzyć, ale babcia jak prawdziwy rewolwerowiec stanęła w lekkim rozkroku, przymrużyła jedno oko, wycelowwała i oblała mnie z góry na dół. W tym czasie dziadek ruszył w pogoń za Agatą, która uciekała z piskiem. Natychmiast pożałowałem, że nie mam pod ręką pistoletu na wodę albo takiego specjalnego otworka na głowie jak wieloryb, z którego na zawołanie tryskałaby woda. Przydałby mi się teraz o wiele bardziej niż na przykład taki pępek, z którego nie ma żadnego pożytku. Uciekając przed babcią, obiecałem sobie, że za rok nie dam się tak zaskoczyć i w każdej kieszeni będę miał po trzy sikawki.

– Znowu wszystko mokre – jęknęła mama. – Jak tak dalej pójdzie, to będziemy musieli założyć płetwy. A Agatka powinna dzisiaj od rana chodzić w pelerynie.

– Och, nie narzekaj już. Tylko trochę się pokropiliśmy, tak dla zabawy. Dawniej to były śmigusy – westchnął dziadek.

– Jakie? Opowiedz, dziadku, jakie? – poprosiła Agata. – Kiedyś w lany poniedziałek szły w ruch wiadra, konewki i dzbany. Ludzie usuwali kosztowniejsze meble i dywany, zakładali też gorsze ubrania, żeby

oszczędzić sobie zniszczeń. Bywało, że jak udało się zaskoczyć jakąś panienkę w pościeli, to polewali ją tak długo, aż pływała w łóżku między poduszkami.

Na samą myśl o tym, że mógłbym wylać na śpiącą Agatę wiadro wody, uśmiechnąłem się od ucha do ucha.

– W miastach panowie spryskiwali miłe sercu panny tylko odrobiną wody różanej po ręce, ale na wsiach odbywały się prawdziwe bitwy wodne – ciągnął dziadek. – Chłopcy wyciągali dziewczyny z łóżek i jeszcze rozespane, w samych nocnych koszulach wrzucali do stawów i jezior. A one lądowały z pluskiem, wzbijając pod niebo wielkie fontanny.

– Dziadku, to znaczy, że ty wrzuciłeś kiedyś babcię do jeziora? – spytała Agata z niedowierzaniem.

– Do jeziora nie, ale wody jej nie żałowałem. Bo tak naprawdę, choć dziewczyny złościły się i uciekały, dobrze wiedziały, że oblewamy tylko te najładniejsze i najbardziej lubiane panny. W gruncie rzeczy były więc zadowolone, że ociekają wodą, bo to znaczyło, że mają powodzenie. Za to te, na które nie spadła tego dnia ani kropla wody, były złe jak osy.

No to mama i Agata powinny być mi wdzięczne, że je oblałem. A w przyszłym roku, żeby im nie było smutno, postaram się, aby – jak to powiedział pięknie dziadek – pływały w łóżku między poduszkami. Chciałem wiedzieć jeszcze tylko jedną rzecz, dlaczego ten wspaniały zwyczaj ma taką dziwną nazwę – śmigus-dyngus? Dziadek wiedział nawet to.

– Och, bo tak po prawdzie, to były dwa różne zwyczaje. Śmigus polegał na polewaniu wodą dziewczyn, a dawniej także na smaganiu ich po nogach wierzbowymi witkami. I stąd właśnie wzięta się ta dziwna, jak mówisz, nazwa. Od śmigania, czyli smagania panien zielonymi gałązkami. Niektórzy mówili, że to zielony albo suchy śmigus. Oczywiście ten mokry, czyli bieganie z wiadrami wody lub wrzucanie dziewczyn do stawów, był dużo przyjemniejszy... – Dziadek uśmiechnął się na samo wspomnienie. – Dyngus zaś polegał na składaniu wizyt sąsiadom i znajomym. Tak jak w czasie Bożego Narodzenia chodzi się po kolędzie, tak na Wielkanoc chodziło się po dyngusie. Różni przebierańcy wędrowali od domu do domu, składając życzenia i prosząc o datek, a gospodarze wykładali na stół placki i kiełbasy, bo wierzyli, że tacy goście mogą przynieść szczęście. Dlatego przebierańcy dostawali zwykle poczęstunek, a na drogę jajka lub nieco pieniędzy. Z czasem te zwyczaje pomieszały się ze sobą i w końcu pozostało z nich tylko oblewanie się wodą i nazwa śmigus-dyngus.

Wielka szkoda – pomyślałem – bo gdyby było tak jak dawniej, to nie dość, że wrzuciłbym Agatę do jeziora, mógłbym ją jeszcze okładać jakimś gałęziami po nogach. Potem odwiedziłbym babcię przebrany na przykład za pirata i powiedziałbym „Wesołych Świąt”, a ona natychmiast dałabym mi za to cukierki, lizaki, chipsy i pieniądze.

– Dawniej przestrzegano też zwyczaju, że w Poniedziałek Wielkanocny chłopcy oblewali panny, ale za to wtorek to oni byli oblewani przez dziewczyny. I to często z bardzo dobrym skutkiem – dodała babcia. Po tych słowach Agata spojrzała na mnie tak, że od razu wiedziałem, że coś knuje.

– Szczerze mówiąc bywało i tak, że jak się wszyscy dobrze rozbrykali, to nie mogli tego oblewania skończyć jeszcze przez wiele dni – powiedział dziadek z uśmiechem.

A ja poczułem, że jestem bardzo rozbrykany, i ruszyłem biegiem do łazienki napełnić moje sikawki.

Jakie tradycje związane z Wielkanocą zostały opisane w opowiadaniu?



W wielu częściach Polski w Poniedziałek Wielkanocny chodzono z kogutkiem, zwanym także **kurkiem dyngusowym**. Początkowo kolędowano z żywym kogutem, potem z wypchanym, glinianym lub drewnianym, którego umieszczano w czerwonym wózek. Wózek był bogato zdobiony wstęgami, błyskotkami, a czasem nawet kręcącymi się małymi laleczkami w strojach regionalnych. Chłopców, którzy ciągnęli wózek nazywano **kurcarzami**. Chodzili po wsi śpiewając i wszczynając wielki hałas klekotami (bociany kurcarskie). Uposażeni byli również w sikawki na wodę.

Chodzenie z kogutkiem miało charakter zalotów, a często nawet konkursów. Chodzący po wsi chłopcy zbierali datki w postaci wielkanocnych wypieków lub wędlin. Jeśli któryś z kurcarzy spodobał się córce gospodarza, otrzymywał od niej w prezencie własnoręcznie zdobione przez nią jajko.

3. Wielkanocne zabawy z użyciem jajek:

- wyścigi z jajkiem na łyżce,
- obieranie jajek na twardo w jak najkrótszym czasie,
- podawanie sobie jajek z łyżki na łyżkę,
- turlanie jajek do mety.

4. Wykonaj zadanie z karty pracy str.35 (karta pracy poniżej).

5. Policz pisanki. W okienkach narysuj tyle kropek, ile jest pisanek z danym wzorem lub wpisz właściwą cyfrę. (karta pracy poniżej).

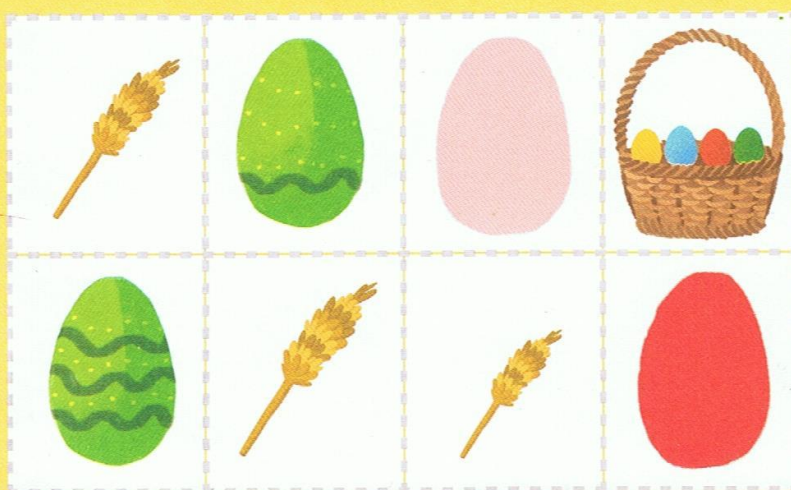
6. Ponieważ w minionym tygodniu nie wszystkie dzieci były w przedszkolu, zamieszczam jeszcze karty pracy utrwalające wprowadzoną literę „Ł”, „ł” dla chętnych dzieci oraz dodatkowe kolorowanki.



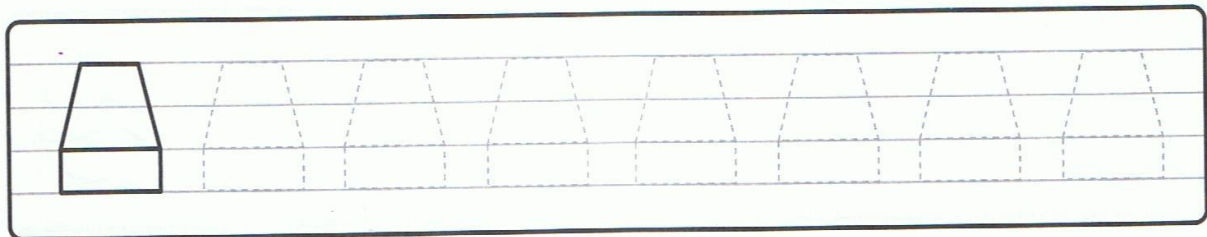


sprawność manualna, logiczne myślenie, cechy wielkościowe

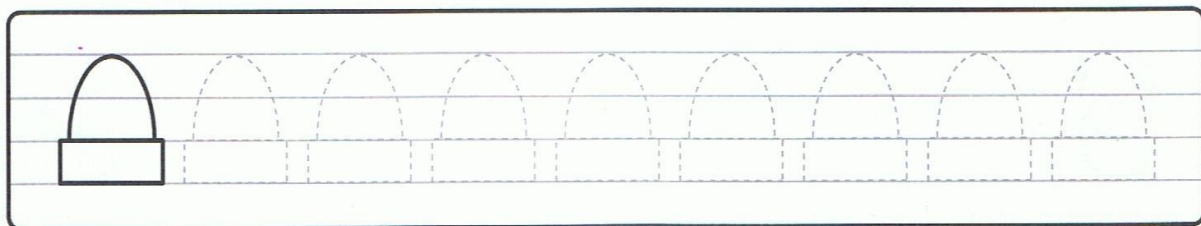
• Wytnij elementy z dołu strony. Przyjrzyj się rysunkom i uzupełnij tabelę odpowiednimi naklejkami.

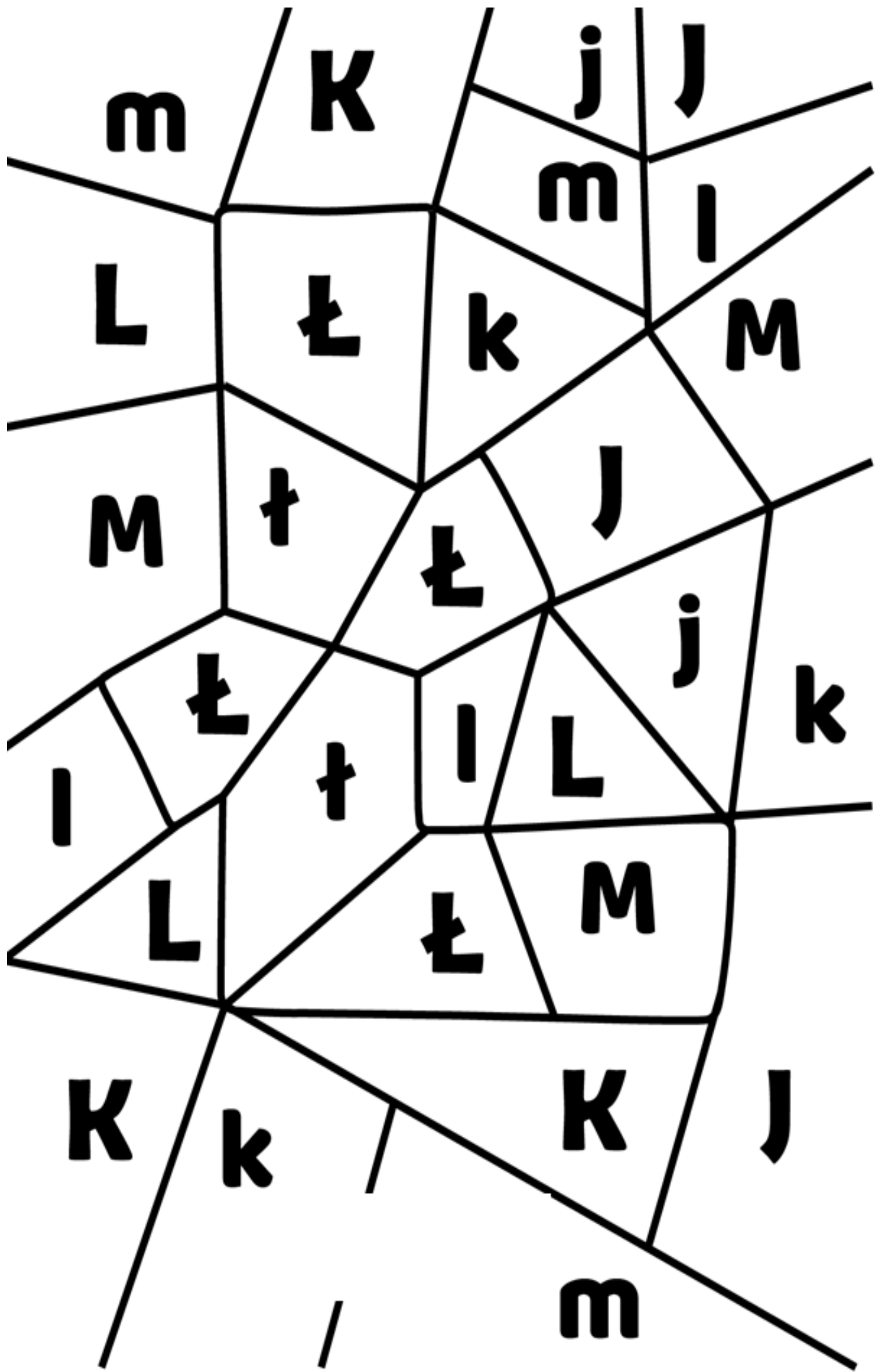


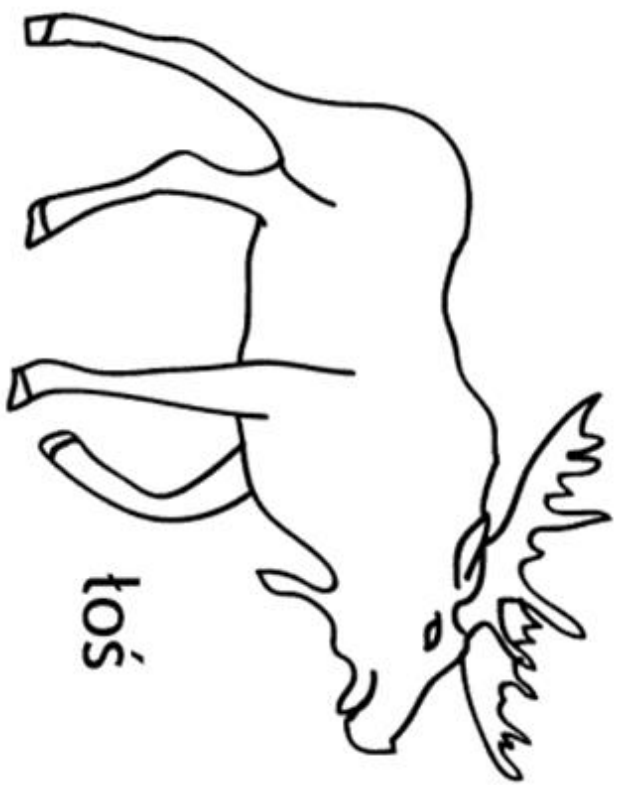
Pokoloruj obrazek.



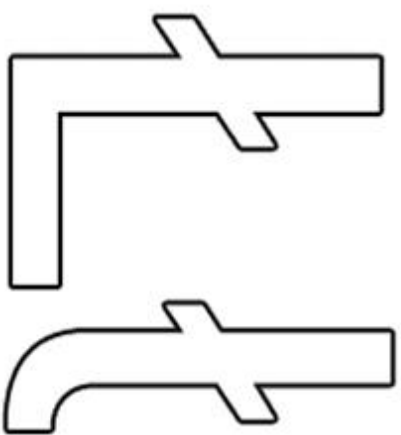
Pokoloruj obrazek.



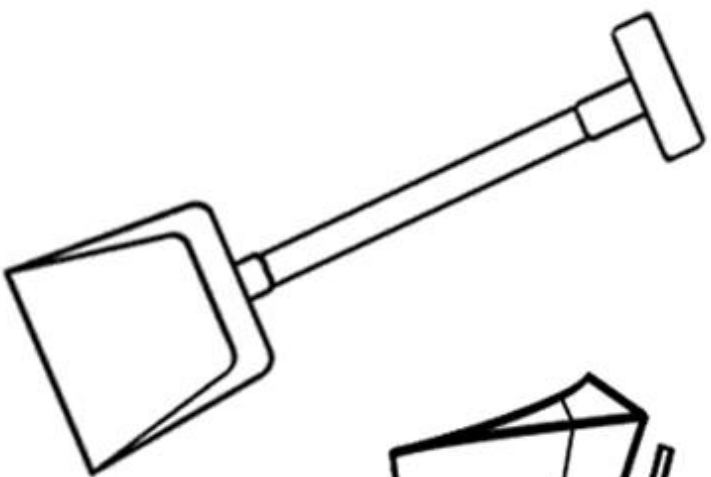
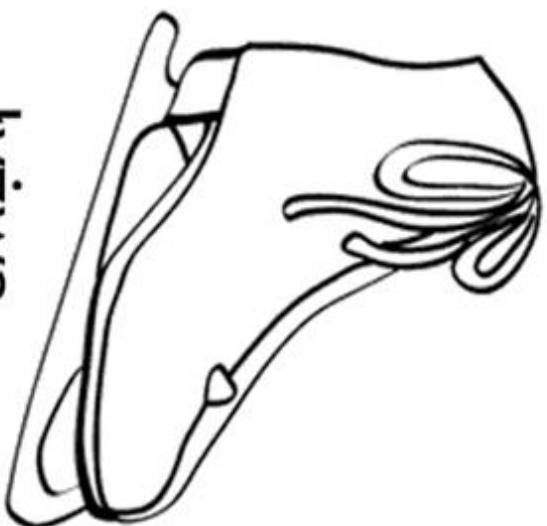




toś



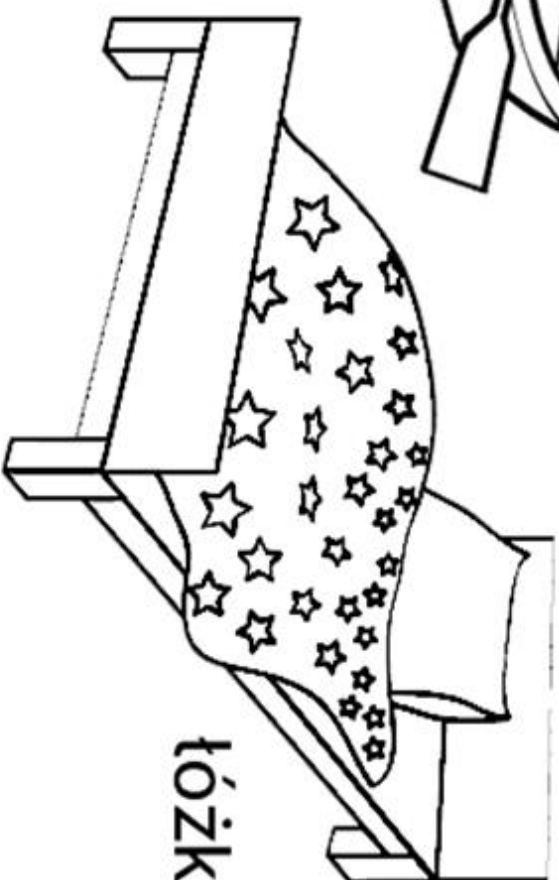
tyżwa



topata

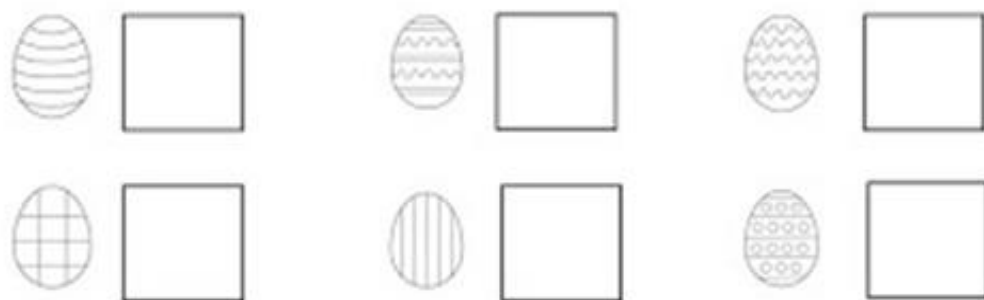
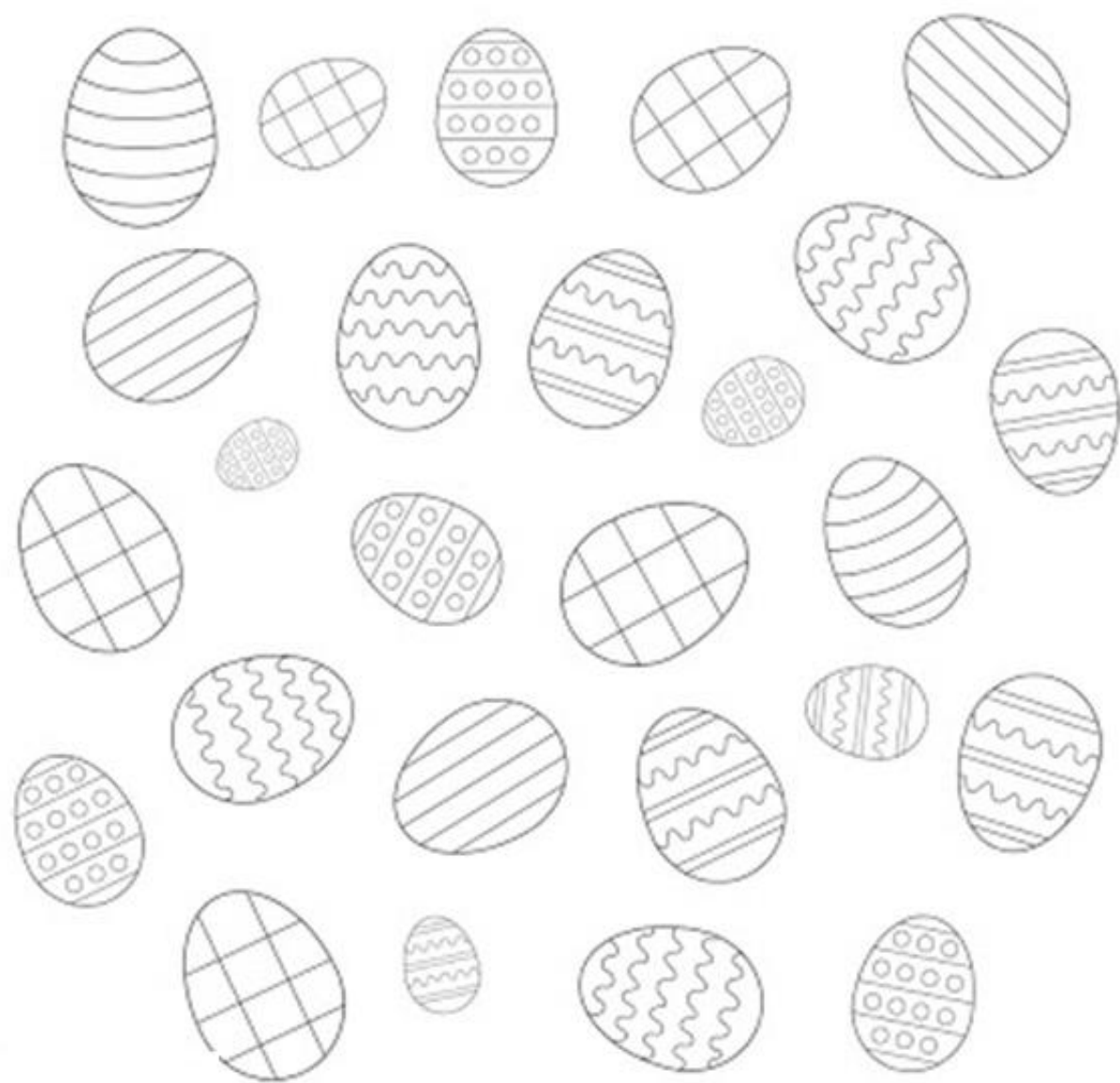


tódź



tóžko

Policz pisanki.



£ £

£ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £

£ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £

£ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £

£ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £ £